

Ekologia kontra ekologizm w świetle Encykliki "Laudato Si" Ojca Świętego Franciszka

"Laudato si', mi' Signore - Pochwalony bądź, Panie mój..." Tyimi słowami świętego Franciszka z Asyżu rozpoczyna się encyklika papieża Franciszka. Encyklika ważna, bo usiłująca kompleksowo odnieść się do zagadnień ekologii, rozumianej przez papieża jako "ekologia integralna". Czym jest "ekologia integralna", i czym się różni od hałaśliwej ekologii medialnej. Otóż ma jeden wyróżnik - nie zapomina o człowieku, przyznając mu należne miejsce w ekosystemie rozumianym zarówno jako sfera ożywiona, nieożywiona, ale także ekosystem społeczny - przestrzeń kulturowa, w której się rodzimy i funkcjonujemy. Franciszek w tym miejscu zdaje się być kontynuatorem dobrych wzorców swoich poprzedników jak np. Jana Pawła II, który zdefiniował pojęcie "ekologii ludzkiej", czy Benedykta XVI, który 22 września 2011 w Bundestagu powiedział, cyt.: "Człowiek nie stwarza sam siebie. Jest on duchem i wolą, ale jest też naturą". Franciszek zauważa, że to Święty Jan Paweł II w swojej pierwszej encyklice ostrzegł, że "człowiek zdaje się często nie dostrzegać innych znaczeń swego naturalnego środowiska, jak tylko te, które służą celom doraźnego użycia i zużycia"¹. Następnie zachęcał do globalnego "nawrócenia ekologicznego"²

Dużo uboższe w tym wymiarze jest tradycyjne definiowanie pojęcia ekologii (gr. oikos + logos = dom + nauka) - nauka o strukturze i funkcjonowaniu przyrody, zajmująca się badaniem oddziaływań pomiędzy organizmami a ich środowiskiem oraz wzajemnie między tymi organizmami³. Mimo to, pojęcie ekologii i działania ekologów, choć świeckie - wpisują się w teologiczne przesłanie słów kolejnych papieży. Jeszcze czymś innym jest problem nazywania różnych protestujących "ekologami", gdy w istocie o ekologii nie mają większego pojęcia. Są to zazwyczaj działacze ideologiczni, którym bliżej do ekologizmu niż ekologii. Ekologizm jest anarchistyczny i antyludzki, i wbrew sensowi wymowy encykliki "Laudato Si" prowadzi do zniewolenia narodów oraz pogłębiania różnic ekonomicznych i kulturowych, co zostanie wyjaśnione poniżej.

"Obowiązkiem naszym - każdego katolika, każdego chrześcijanina - jest poważny, odpowiedzialny stosunek w tych wszystkich trzech stronach: Bóg, bliźni i przyroda, która w tej interpretacji jest tym „ubogim”. Tym, który ponosi konsekwencje chciwości i nadmiernej eksploatacji” - podkreśla o. dr Stanisław Jaromi, przewodniczący Ruchu Ekologicznego św. Franciszka z Asyżu. Tymczasem, co promuje ekologizm? Odhumanizowanie działań, zrównanie wartości ludzkiej z każdym innym gatunkiem, dogmat dekarbonizacji i promocje określonych technologii OZE (odnawialnych źródeł energii). "Ekolodzy traktują ochronę środowiska naturalnego w sposób instrumentalny, jako pretekst do globalnej przebudowy stosunków społeczno - gospodarczych"⁴. Dyskusja nad tym zagrożeniem trwa już od jakiegoś czasu. Na stronie Niepoprawni.pl znajdujemy taki cytat.: "Jeżeli np. teza o globalnym ociepleniu zostanie (przy społecznym poklasku) usankcjonowana prawnie i podniesiona do rangi niepodważalnego dogmatu, w ręce ekologów (działaczy różnych Greenpeace'ow, polityków i zideologizowanej biurokracji) trafi gigantyczna władza i fundusze. Zniknie gospodarka taka, jaką znamy, zastąpiona jakimś globalnym systemem nakazowo - rozdzielczym, gdzie nośnikiem bogactwa stanie się dystrybucja kwot CO₂. Zamiast „niewidzialnej ręki rynku”, będzie „niewidzialna waluta” rozdzielana przez ogólnoswiatowych redystrybutorów, pożądana bardziej niż dziś ropa i gaz razem wzięte"⁵. Przy czym korporacje tradycyjne, kojarzone z przemysłem i instytucjami finansowymi zostaną zastąpione przez inne korporacje - ekologów, którzy, wbrew szerokiej wiedzy społecznej już dzisiaj zarządzają niewidoczną walutą - prawami do emisji CO₂. Kto stworzył ten rynek, z którego wyparowało wiele miliardów dolarów? Kluczowe "zielone organizacje", które są międzynarodowymi korporacjami nowego typu. Papież to zauważa w słowach "Kultury ekologicznej nie można sprowadzać do serii nagłych i jednostronnych odpowiedzi na problemy" i dalej "W przeciwnym razie nawet najlepsze inicjatywy ekologiczne mogą w ostateczności znaleźć się w obrębie tej samej zglobalizowanej logiki".

¹ Enc. *Redemptor hominis* (4 marca 1979), 15: AAS 71 (1979), 287.

² Por. *Katecheza* (17 stycznia 2001), 4: *Insegnamenti* 24/1 (2001), 179; *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 4/2001, s. 44.

³ <https://pl.wikipedia.org/wiki/Ekologia>

⁴ Źródło: <http://niepoprawni.pl/blog/346/ekologia-kontra-ekologizm>

⁵ tamże

Papież jest duszpasterzem, ale nierzęcznie porusza się obszarach ekologii i energetyki. To nierozsądne, by papież uznawał za własne, słowa naukowców i lobbystów, których prawdziwości w żaden sposób sam nie jest w stanie zweryfikować, a majestatem swej instytucji sankcjonuje tezy tam zawarte. Bo czy poniższe stwierdzenia są własnymi słowami papieża - teologa? Na przykład: "...ocieplenie ma wpływ na cykl węglowy", "...większość globalnego ocieplenia w ostatnich kilkudziesięciu lat zawdzięczamy wysokiemu stężeniu gazów cieplarnianych (...) głównie z powodu działalności człowieka". Trudno pogodzić ostrożność papieża w odniesieniu do GMO, które nazywa "złożoną kwestią ekologiczną" z inną wypowiedzią cyt.: "Różne gatunki zawierają geny, które mogą być kluczem do zaspokojenia w przyszłości pewnych ludzkich potrzeb lub uregulowania pewnych problemów ekologicznych".

Papież stawia ważne tezy i wywołuje poważną dyskusję zarówno z zamożnymi korporacjami, przemysłem, politykami, ale też ze środowiskami lewackimi stwierdzając w encyklice.: "Przekroczono pewne maksymalne granice eksploatacji planety, choć nie rozwiązaliśmy problemu ubóstwa"; "Proces degradacji środowiska ludzkiego i środowiska przyrodniczego zachodzi jednocześnie i nie poradzimy sobie z degradacją środowiska naturalnego, jeśli nie zwrócimy uwagi na przyczyny związane z degradacją człowieka i społeczeństwa". Nie sposób również pominąć tak ważnej wypowiedzi jak.: "Niekiedy dostrzegamy obsesję na tle odmawiania osobie ludzkiej wszelkiej wyższości i prowadzona jest walka o inne gatunki, ale nie podejmujemy takiej samej walki, by bronić równej godności istot ludzkich".

Niestety papieżowi brakuje konsekwencji, gdy dotyka zagadnień, których po prostu nie potrafi właściwie ocenić i zinterpretować, kiedy wkracza w kolejne obszary czysto naukowe cyt.: "Drogi, nowe uprawy, ogrodzenia, zbiorniki wodne dzielą obszary w taki sposób, że populacje zwierząt nie mogą już migrować lub poruszać się swobodnie, co prowadzi do zagrożenia wyginięciem niektórych gatunków". To ja pytam papieża, czy z powodu tych zbiorników i upraw chodzi o wyginięcie całych gatunków, czy tych populacji? Bo to nie to samo. I czy to jest znacząca strata, czy lokalna? I jak na gruncie "ekologii integralnej" tejże encykliki, to się ma do uratowania innych populacji, w tym ludzkich, którym zapewniono w ten sposób wodę, żywność i bezpieczny transport?

Gdzie jest "sól" tej encykliki, bo nie jest nią z pewnością apel o umiar. Wprawdzie papież Franciszek bardzo wiarygodnie okazuje umiar, już od pierwszego dnia swego pontyfikatu, niemniej apel o ograniczenie "użycia i zużycia" wcześniej już wyartykułował papież Jan Paweł II. Więc gdzie jest ta nowość myśli Franciszka? Uważam, że jest nią teza z trzeciego rozdziału encykliki pt.: "Ludzki pierwiastek kryzysu ekologicznego", w którym bardzo mocno zabrzmiały słowa "Nie ma ekologii bez właściwej antropologii. Gdy osoba ludzka uważana jest jedynie za jakiś kolejny byt pośród innych, pochodzący jakby z gry losowej lub fizycznego determinizmu..." "Nie można bowiem promować relacji ze środowiskiem, pomijając relacje z innymi ludźmi. Ponieważ wszystko jest ze sobą powiązane, nie da się pogodzić obrony przyrody z usprawiedliwieniem aborcji". Pod koniec tego rozdziału papież wypowiada się w niezmiernie inteligentny sposób na temat manipulacji genetycznych jak poniżej "...niepokoi fakt, że gdy niektóre ruchy ekologiczne bronią integralności środowiska i słusznie domagają się ograniczenia badań naukowych, to niekiedy nie stosują tych samych zasad do życia ludzkiego. Kiedy dokonuje się eksperymentów na żywych zarodkach ludzkich, to często usprawiedliwia się przekroczenie wszelkich granic, zapominając, że niezbywalna wartość istoty ludzkiej znacznie wykracza poza stopień jej rozwoju". Nie sposób też pominąć wymowę rozdziału czwartego, poświęconego "Ekologii integralnej" jako ekologii środowiskowej gospodarczej i społecznej. Już Benedykt XVI zauważał "Kaźde naruszenie solidarności i przyjaźni obywatelskiej, powoduje szkody ekologiczne"⁶. A skoro tak, to jakże żałośnie w świetle słów obu papieży brzmią dzisiaj pokrzykiwania zielonych organizacji w Dolinie Rospudy, którą wraz z zamieszkującym tam społeczeństwem potraktowano jak poligon doświadczalny. A po ugraniu celu PR-owego pozostawiono ten skrawek Polski na wiele lat, z rozgrzebaną inwestycją, bardzo negatywnie oddziałującą na przyrodę, z osamotnionymi i wywłaszczanymi za bezcen mieszkańcami ziemi augustowskiej, że o zwykłych śmieciach pozostawionych pod drzewami, na których wisieli protestujący, nie wspomnę. Jak, w świetle słów obu papieży, inaczej niż negatywnie oceniać arogancką postawę niektórych "zielonych" środowisk, które obecnie przemocą prawną i PR-ową chcą zafundować mieszkańcom Regionu Puszczy Białowieskiej swój punkt widzenia, ignorując oczekiwania mieszkańców. Franciszek doskonale zauważa takie problemy stwierdzając.: "Zanik pewnej kultury może być równie albo jeszcze bardziej poważny jak wyginięcie gatunku zwierząt lub roślin. Narzucenie pewnego hegemonicznego stylu życia

⁶ Benedykt XVI, Enc. Caritas in veritate (29 czerwca 2009), 51: AAS 101 (2009), 687.

związanego z określonym sposobem produkcji może być równie szkodliwe jak zniszczenie ekosystemu". I to właśnie jest nowe spojrzenie encykliki na kwestię ekologii, gdzie podmiotem zainteresowań jest człowiek. Natomiast w kontekście ograniczania emisji CO₂ papież jest niekonsekwentny. W akapicie 165 wyraźnie wypowiada się po stronie dekarbonizacji i rezygnacji z paliw kopalnych zapominając, że można z nich korzystać inaczej, właśnie dzięki nowym technologiom, a z drugiej strony stwierdza.: "Grozi to nałożeniem na państwa uboższe trudnych zobowiązań do redukcji emisji, porównywalnych do nałożonych na kraje uprzemysłowione (...). W ten sposób pod pozorem troski o środowisko, pojawia się nowa niesprawiedliwość". Trudno o lepsze spostrzeżenie choćby względem Polski, która węglem i na węglu stoi. Dla przykładu, realizacja przez Polskę zobowiązań tzw. "pakietu klimatycznego" do roku 2050 tj. redukcji o 50% emisji CO₂ - spowoduje ograniczenie tej emisji w skali globalnej zaledwie o 0,3%, a zadłuży Polskę o dodatkowe 1,5 biliona złotych, tak 1.500 miliardów⁷, co sprawi, że Polska stanie się krajem upadłym. Czy to jest zrównoważony rozwój? Nie to, jest właśnie kwintesencja ekologizmu.

Dlatego analizując Encyklikę "Laudato Si" mam bardzo ambiwalentne odczucia. Zadaję sobie pytanie, czy troska o słabych i wykluczonych odniesie efekt ekologiczny i stanie się zarazem sposobem na chrystianizację lewactwa, czy też wręcz przeciwnie, lewactwo przekona papieża do zasadności wprowadzenia eko-anarchii? Obawa nie jest przesadzona, bo papież w trosce o słabych sankcjonuje w encyklice bardzo niepokojące treści rodem z "zielonej" antypostępowej anarchii. Trudno przejść spokojnie nad obawą, że Franciszkowi chytrze podrzucono treści zwyczajnie stworzone przez "zielone" środowiska np.: "Jeśli obiektywna informacja prowadzi do przewidywania szkód poważnych i nieodwracalnych nawet gdyby nie było ich bezspornego potwierdzenia, to każdy projekt powinien być zatrzymany lub zmieniony. Waga dowodu nie jest zatem tak istotna, gdyż w tych przypadkach musimy zapewnić argument obiektywny i przekonujący, że planowana działalność nie wyrządzi szkód środowisku lub zamieszkałym tam ludziom". Trudno o większy bon mot papieski oparty o pokrętne poradniki i wytyczne Unii Europejskiej. Jak bowiem uznać coś za informację obiektywną, skoro waga dowodu jest nieistotna? Skąd czerpać obiektywizm? Papież zaplątał się okrutnie w skrzętnie zastawioną pułapkę, z której nie ma dobrego wyjścia. Papież umniejszając wagę dowodu żąda obiektywnej informacji na nieistnienie zagrożeń. Rzucił tym samym wyzwanie całemu dorobkowi ontologii. W ślad za głupimi wytycznymi ekologistów, niejako nakazuje współczesnym myślicielom, inwestorom i odkrywcom konieczność przedstawiania obiektywnej informacji na istnienie niebytu (istnienie braku negatywnego oddziaływania). Problem bardzo trafnie omówił prof. dr hab. Przemysław Mastalerz odnosząc się do wynikającej z tego założenia zasady przezorności stwierdzając: "*Jest to nielogiczne żądanie, ponieważ zasady logiki nie pozwalają na udowodnienie, że coś nie istnieje. Oznacza to, że można udowodnić istnienie zagrożenia, ale nie jego brak*"⁸. W tym kontekście zupełnie nieprzekonująco brzmi dalsza część wypowiedzi Franciszka, który ewidentnie nie zna pułapek "zasady przezorności" i tym podobnych zapisów "zielonego" lewactwa, kiedy stwierdza "Nie oznacza to sprzeciwu wobec wszelkich innowacji technologicznych, które mogą poprawić jakość życia ludzi". Wobec powyższego ja papieża pytam, jak na gruncie tezy zwartej w akapicie 186 encykliki "Laudato Si", skutecznie ograniczyć anarchię ekoterroryzmu zdolnego każdemu zarzucić złą wolę, i przypisać domniemanie winy? Jak na gruncie akapitu 186 encykliki wykluczyć owe domniemanie winy i obarczanie inwestora i odkrywcy pomówieniem, w imię przemysłowej gry rynkowej nieuczciwych konkurentów? Jak papież w obszarze przyziemnym - gospodarczym formułuje obiektywizm argumentów, i znaczenie słowa "prawda"? Czy to nie jest tak, że w ten sposób kolejny raz inwestorzy, odkrywcy i instytucje ustawiane są w położeniu Piłata usiłującego ustalić "czym jest prawda"? Zgoda na podejście zawarte w akapicie 186 to niebezpieczna i prosta droga do uznawania "prawd" tych, którzy są głośniejsi i silniejsi, czego na własnym przykładzie wielokrotnie doświadczył autor tych rozważań. Przy czym nie zawsze tym silniejszym jest uczciwy przedsiębiorca i wynalazca. Coraz częściej są nimi wyznawcy ekologizmu, i chytry gracze rynkowi, których stać na zablokowanie inicjatyw za pomocą narzędzi czarnego PR-u.

⁷ Dane z IV Europejskiego Meetingu Gospodarczego pt.: "Ramy Polityki Klimatyczno-Energetycznej UE Na lata 2020-2030, Nowe propozycje stare grzechy".

⁸ prof. dr hab. Przemysław Mastalerz, "Ekologiczne kłamstwa ekowojowników", Wydanie II zmienione, Wydawnictwo Chemiczne, Wrocław 2005 r.

Papież ufa ludziom poszukując w ruchach ekologicznych obrońców dzieła stworzenia. To dobrze, lecz w tym samym momencie nie zauważa jak bardzo promuje ruchy gardzące chrześcijaństwem i traktujące chrześcijaństwo tylko instrumentalnie, w celu poszerzenia strefy wpływów na ludzi wrażliwych. Nie jest żadną tajemnicą to, iż w europejskich "zielonych" organizacjach w mniejszości są praktykujący chrześcijanie, a z pewnością obrońcy życia poczętego. Łatwo za to spotkać ateistów, i agnostyków. W moim odczuciu to dlatego wartość człowieka jest tam często sprowadzana do wartości roślin, zwierząt, czy wręcz drobnoustrojów. To dlatego usuwany embriion ludzki jest bardziej białkiem i składnikiem obiegu materii niż człowiekiem. Stąd nurtuje mnie pytanie. Czy dobre jest wspieranie idei ateistycznego nurtu Unii Europejskiej wierzącego w dogmat dekarbonizacji?

Ekologizm jest ze swej natury antychrześcijański. Być może papież uznał, że ateistyczni "zieloni" jak biblijni celnicy mogą się stać sympatykami wartości chrześcijańskich w obronie dzieła Stwórcy. Franciszek stwierdza bowiem, cyt.: *"Nie możemy popierać duchowości, która zapomniaby o Bogu wszechmogącym i Stwórcy"*. Czas pokaże, czy tak będzie, i Encyklika *"Laudato Si"* będzie przysłowiową kroplą drążącą skałę. Oby tak się stało, bo teraz tak nie jest. Teraz jest inaczej - to "zielone" lobby już "zwerbowało" dobrodusznego papieża i będzie odtąd sankcjonować swoją antychrześcijańską, anarchistyczną wizję świata poprzez cytowanie podrzuconych do encykliki tez ekologistów. Fakty są bardzo znamienne. Franciszek, jeszcze środowisk lewackich nie przekonał do ochrony życia ludzkiego od jego poczęcia, a w zasadzie już opowiedział się za dekarbonizacją, którą te środowiska z powodzeniem zarządzają, czerpiąc przy tym gigantyczne zyski dla nowych korporacji.

dr Grzegorz Chocian - Prezes Fundacji